Rok VIII. Nowy Sącz, dnia 21. czerwca 1901. Nr. 16.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: **1. 11. i 21.** każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Pr. V. 4/1
1

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratoryi państwa w Nowym Sączu z dnia 13. czerwca 1901 Ss. 6/1 c. k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu jako prasowy w myśl §§. 488, 489 i 493 pk. orzeka:

1. Ustępy pod tytułem „Sza tak... i t. d.“ zamieszczonego w Nr. 15. peryodycznego czasopisma „Związek chłopski“ z daty Nowy Sącz 11. czerwca 1901 rozpoczynające się od słów „Bo i cóż taki wójt — aż do słów — których ma przeciw swej głowie itd.“ i od słów „Ścisnione kaczki do kupy... — aż do słów — ...twą do du...“ zawierają w sobie znamiona występku z §. 300 uk.

2. Konfiskata Nru 15. powyższego pisma peryodycznego zostaje zatwierdzoną, a cały nakład takowego ma być zniesiony i

3. Dalsze rozszerzanie skonfiskowanych ustępów powyższego artykułu zostaje wzbronionem, a zakaz tego ma być w sposób ustawą przepisany ogłoszony.

C. k. Sąd obwodowy. — Nowy Sącz, dnia 13. czerwca 1901.

NA POWITANIE
Najprzewieleb. Ks. Biskupa Leona Wałęgi,
Księcia Kościoła dyecyzyi Tarnowskiej,
pochodzącego ze stanu chłopskiego.

Witaj nam, witaj! Książę Kościoła,
Arcypasterzu nam wyglądany!
Przed Tobą nasze schylamy czoła:
Błogosław synom, Ciebie błagamy!

Błagamy Ciebie z czcią i pokorą,
Błogosław — Tobie — nas wierne dziatki
Dla waśni stanów, duszę ich chorą
Błogosław ręką troskliwej matki!

Błogosław, byśmy przyszli do siebie,
Do bratniej zgody — tak jak przystało
Na wiernych synów — dla Ojca w niebie
I Matki, tworząc rodzinę całą!

Błogosław w Bogu wierne kapłany
Oddanych służbie i Kościołowi,
Którym lud winien być ukochany —
Tak jak przykazał Chrystus Janowi.

Błogosław naszym słomianym strzechom —
Synom włościańskim — rodzinom — gminom,
Karć, nie pobłażaj zgorszeniu grzechom,
Wstecznym popędom — zuchwałym minom!

Które od Matki się odwracają,
Oblicza Syna — Boga — ołtarza...
Za mandat świata — połysk — oddają
Pokłon momonie... — ducha zaraza!...

Błogosław Ojcze, tej niskiej chatce... —
Pokorze serca — prostocie ducha...
Grubej siermiędze — letkiej płótnience,
Która Twojego głosu z czcią słucha!

Błogosław: którzy oną nie gardzą —
Jej nie ciemiężą — nie poniżają
Dla jej prostoty, — ale prowadzą
Do chwały... miłością otaczają...

Błogosław siewcom zgody w rodzinach,
Postępującym w sprawiedliwości
W urzędach, sądach, po miastach, gminach,
Co sąd wydają z ojca miłością.

Błogosław: dziatwę, nauczycieli
W ludowych szkółkach — i profesory
Przy szkołach średnich — nie gnębicieli...
Ludu... tworzących waśnie ludu stan chory.

Błogosław wszystkim — cichym — pokornym
W duszy i sercu, którzy podnoszą
Dziś głos do Ciebie, widząc lud chorym...
Bezradnym. Przez Cię wsparcia, łask proszą.

Żywi nadzieją: błogosławieństwo
Ojca — Pasterza — zleczy nam rany
Duchowe, waśnie, gniewu przekleństwa...
Przyniesie pokój — nam pożądany...

W końcu błogosław nam — nasze niwy,
By nam nie brakło dziennego chleba,
By najuboższy mógł żyć — szczęśliwy
Chwaląc Opatrzność — i dobroć nieba!

Imieniem Związku chłopskiego
Jan Myjak z Zagórzyna.

Od czego ma się zaczynać nasza polityka galicyjska?...

Stosunki naszego kraju są prawie w najopłakańszym stanie. Wszystkim wiadomo, że bieda i nędza, szczególnie teraz w czasie przednowku daje się niemiłosiernie odczuwać. Prawie w każdej chacie brak chleba, na żadną pomoc liczyć nie można. A przecież w kraju mamy wolność! konstytucyę — równe prawa dla wszystkich, prawie wszystko samo dobre. A jednak wobec strasznych ciężarów, jakie ludność nasza ponosi, zmuszona i pędzona głodem — idzie na obczyznę do ciężkiej pracy, zaś we własnem kraju rodzinnym trudno nabyć silnych rąk do pracy, gdyż zwyczajni tutejsi galicyjscy gospodarze, wobec gniotących ciężarów podatkowych itp. nie są w stanie utrzymać robotnika, a względnie wynagrodzić za jego pracę tak, aby mógł żyć jak człowiek, prowadząc życie bodaj w części ludzkie.

Pogrążony w ciemnocie robotnik rolny — ginie przed czasem, zostawiając sieroty bez kawałka chleba, rzucone na pastwę nędzy i poniewierki, gotowe do zbrodni wszelkiego rodzaju, jak to widzimy z rozpraw kryminalnych.

Oto skutki ciemnoty i nędzy! Już od dzieciństwa tchnie nienawiścią do każdego, z każdym pragnie się spróbować na siły lub silnie uderzyć w pysk, złamać mu rękę lub żebro, w ogóle człowieka obalić na ziemię, wszczynać umyślnie kłótnie i bajki! Bo któż to dziecię ma nauczyć kochać bliźniego swego i wybaczać urazy, kiedy u nas w wioskach tak trudno o oświatę! Czyż nieprawda Drodzy Bracia Włościanie?!

Od kiedy zorganizował się Związek chłopski, wydając swój własny organ — sprawa ciągle postępuje naprzód. Związek ciągnie do oświaty, broni przed krzywdą swych Braci Włościan, aby nasze dążności i cele przyniosły korzyści całemu krajowi i polskiemu pokoleniu.

Ileż w kraju naszym zostało wybranych reprezentantów do Rady państwa, przyobiecujących swym wyborcom stare plaszcze „złote góry“ i dzisiaj mamy już przyobiecane piękne gruszki ale na wierzbie! Dlatego pokazuje się, że na takie obiecanki nasz naród liczyć nie może, jak tylko na siebie samych, na własne zbratanie..

Mamy piękny przykład; kiedy nasz polski bohater Tadeusz Kościuszko wdział siermięgę chłopską, wchodzi między lud włościański i z orężem w ręku zdobywał armaty, lud nasz od pługa pokazał, że do wszystkiego zdolności posiada.

Ale wobec zaniedbanego wychowania — widzimy dzisiaj leniów, próżniaków, pijaniców i poprostu łajdaków, którzyby nigdy z karczmy nie wychodzili, a z chwilą, kiedy się do pracy zażąda nie pójdzie, mimo iż głód dobrze mu się daje we znaki! A przecież mówi Chrystus Pan: „kto nie pracuje, jeść nie powinien“. A więc jak wielką jest potrzeba oświaty, która wyrabia w człowieku to wielkie uczucie.

A weźmy teraz wiejskie dziewczęta, które to przychodzą na służbę do miasta i gdy będzie miesiąc, rok, dwa i dłużej u żydów zaczyna się robić z niej „pani“, poznaje się z pp. führerami, kapralami etc., odwiedza często szpitale i tak zwane schubpassy, na czem obecnie cierpi wyłącznie gmina. A co ważniejsza: ileżto przynosi chorób zakaźnych spadających na dalsze rodziny, a dalej skarłowacenie całych pokoleń i największe w świecie nieszczęścia. Tak samo urlopnicy przychodzących do domów swoich — przy wojsku nauczy się buty, grubijaństwa, do roboty ani rusz, ale jeść za dziesięciu, pić za dwudziestu — to pole jego popisów, a przedewszystkiem bić się itp. I tacy, gdy przyjdą do kościoła, mimo swej młodości pchają się do ławek, zabierają miejsca ludziom poważnym, ludziom starszym w podeszłym wieku, ktorym cześć się należy, nie zważając na własne swoje sumienie; tacy młodzi ludzie są podli, nikczemni, kwalifikujący się zawsze do kryminału, czego wstydzić się i wystrzegać powinni, aby uniknęli palca kary Bożej. Szanowni zaś gospodarze, mają obowiązek pouczać takich nicponiów przed Bogiem odpowiedzialności biorąc na siebie, ponieważ przez dopuszczenie do rozwiązłości roboczą młodzież sami na tem ucierpią najwięcej.

Dlatego też przedewszystkiem obowiązkiem jest zaprowadzić w każdej gminie między młodzieżą moralności i kształcić takowych na uczciwych obywateli państwa. O jakżeż potrzebną jest oświata i wiedza, bez której nikt się nie obejdzie!

Dlatego Drodzy Bracia zrozumcie tak ważną a własną swoją sprawę, bo to wszystko nasze drogie dzieci, które kosztowały wiele łez i cierpień, dlatego i nadal w życiu przygotowywujcie je w drodze moralnej, przedewszystkiem religijnej, aby żyły Bogu na chwałę, ludziom na pożytek i starajcie się co złe naprawić. Bo jeżeli pragniemy zorganizować lud pracujący w warstatach w mieście do Związku chłopskiego — to powinniśmy sami być przy-

kładem, jako chłopi, i okazać, że także posiadamy uczciwe serca i dłoń braterską, jako naród polski, a wtenczas dojdziemy do polepszenia naszej doli.

Jak powiedział nasz wielki poeta Adam Mickiewicz:

„W krajach ludzkości jeszcze noc głucha
„Żywiołów chęci jeszcze są w wojnie,
„Oto miłość ogniem zionie;
„Wyjdzie z zamętów — Świat ducha“.

J. S.

Stosunki gazdów względem chałupników i wyrobników.

W „Obronie Ludu“ Nr. 20. str. 13 znajduje się ustęp skierowany przeciwko nam, który zawiera bałamutne rzeczy z prawdą niezgodne. Tak Czytelnicy jak i Starostwo w Nowym Sączu, do którego Redakcya się odnosi mogą być w błąd wprowadzeni. Dlatego na mocy §. 19. prosimy o sprostowanie.

1) Nieprawda jest, żebyśmy nikomu nie chcieli książeczek robotniczych wydać do Prus. Natomiast prawdą jest, że książeczek lub zezwolenia starania się o paszport nie chcemy wydać:

a) Tym, którzy imieniowi polskiemu, religii naszej świętej wobec heretyków Niemców wstyd przynosić mogą przez swą głupotę, nieporadność lub złe prowadzenie się;

b) Tym, którzy przyjęli obowiązki służbowe u naszych gazdów i przezimowawszy się chcą uciec za granicę dla lepszego zarobku, a czasem dla wolności, która ich psuje uniemoralnia;

c) Tym, którzy od władz powiatowych paszportu dostać nie mogą, bo należą do wojska lub mają odsiadywać karę, przed którą chcieliby uciekać;

d) Wreszcie i tym, którzy umysłowo i fizycznie nie są rozwinięci do tak ciężkich robót, jakiemi tam Niemcy Polaków gnębią tak, że po powrocie stają się charlakami i prawdziwym gminy ciężarem.

2) Nieprawdą jest, jakobyśmy u siebie biednych uciskali i siły i zdrowie ich wyzyskiwali dla siebie — za pracę ich nie płacili lub tak mało, jak 10 lub 20 ct. dziennie.

Natomiast prawdą jest, że los biednych ciąży nam na sercu, że za pracę dla nas wynagradzamy ile możemy, płacimy 10 lub 20 ct. dziennie, podczas którego nie żałujemy dać im 5 razy dziennie jeść do sytości i nietylko im lecz i ich dzieciom rodzinom, którym robotnicy pojadłszy sobie zabierają do domów, co wszystko blisko tyle wyniesie, jak i Niemcy płacą dziennie

Prawdą jest, że czasem zupełnie pieniędzy nie dajemy wyrobnikom, bo ich nieraz na sól nie mamy, a nawet oni wolą płacę w naturze; natomiast za pracę odpłacamy się znowu pracą lub gruntem: robimy im w polu, przywozimy im z lasu, dajemy im zagony lub obsiewy w polu, pozwalamy paszę zbierać po naszych polach i miedzach, paść na naszych pastwiskach — przez palce patrzymy, gdy co skradną (n. p. opał), ratujemy ich w biedzie i niedostatku i nie odmawiamy pomocy w wsparciu o ile możemy. Ze względu na nich nawet ustawy polowej ściśle nie wykonujemy, bo gdybyśmy ją wykonywać chcieli — wyrobnicy i komornicy pójśćby musieli nietylko do Prus, ale tam, gdzie pieprz rośnie.

Rzecz pewna, że więcej jeszcze dać byśmy chcieli — bo dać, to przyjemność, prosić to przykrość — lecz, że sami dziś ledwo dychamy pod różnemi ciężarami i dla braku środków do lepszego bytu i nawału ciężarów, jakie na nas spadają. — Każdy czuje bardzo biedę swoją — a nie czuje niedostatku drugiego.

3) Nieprawdą w końcu jest, jakoby i los sług naszych był tak przykry, jak toście opisali, żebyśmy płacili sługom 10—20 złr., parobkom 30 a najwięcej 40 złr.

Jest u nas zwyczaj stary zachowany, że pieniędzy nie dużo dajemy ot 10—12, parobkom 20—30 złr., ale prócz tego dajemy sukno na gurmanę imknioki, koszule kalesony, zagon ziemniaków, ½ korca jęczmienia mu siejemy lub korzec owsa. To wszystko może wynosić 60 złr. Gdy trafi klęska lub nieurodzaj — mają stratę, ale wtedy i my ją mamy w całej grozie, i tak samo jak oni, nie mamy nawet środków ratunku. Gdy do tego doliczymy wikt, wartości 120 złr., zobaczymy, że nie gorzej stoją jak ci, co pod Prusa idą, i choć więcej pieniędzy przyniosą — w zimie je przejedzą, przepiją, a na wiosnę jak dziady za granicę się wynoszą.

Prawdą jest natomiast, że żądza pieniędzy u jednych a żądza wolności u drugich tak tu opanowała naszą ubożną ludność, że nikt służyć nie chce i pracować na ojczystym zagonie! Słudzy nasi pragną lepiej jak gazdowie: jeść lepiej jak gazdowie, nawet o postach słyszeć nie chcą — trzeba oprócz tego na fajeczkę i na gorzołeczkę, no i cóż dziwnego, że ich bieda nęka, że nigdy niczego się nie dosłużą.

Prawdą jest, że gazdowie często tu znoszą największe fochy, grymasy i zuchwalstwo służących, bez których obejść się nie mogą, przez palce patrzą nawet na gorsze prowadzenie się, bo gdyby co powiedzieli — zarazby im za służbę dziękowali. Są nawet takie sługi, którzy z umysłu gazdów wyzywająco traktują, żeby znaleźć powód do ucieczki ze służby i udania się do Prus lub Pesztu.

Oto jest obraz naszych tu stosunków, wiernie odmalowany dla wyświecenia prawdy, której nasi Czytelnicy zawsze potrzebują.

Z imienia gazdów

Wójcia:

Jan Chrobak — Czernca,

Karol Kurzeja — Zabrzeży.

Opieka nad ubogimi.

Na podstawie statystycznych dochodzeń, które wykazuły zupełną *niedostateczność instytucyj humanitarnych*, brak funduszów i skonstatowawszy przedewszystkiem *brak podstaw prawnych*, określających zasady zarządu funduszami ubogich, Wydział krajowy przedłożył projekt *ustawy o opiece nad ubogimi w Galicyi.*

Projekt określa obowiązki publicznej natury gminy, powiatu, kraju, organów publicznej opieki nad ubogimi, określa rozmiary możliwej pomocy i reguluje rodzaje publicznej opieki, a mianowicie: umieszczanie w domu ubogich, zaopatrzenie w krajowym zakładzie dla nieuleczalnych i kalek, umieszczanie u osób przywatnych za wynagrodzeniem, wsparcie pieniężne, udzielanie potrzebnych przedmiotów, pieczę nad ubogimi chorymi, ochrony i zakłady wychowawcze.

Wydział krajowy sam przychodzi do przeświadczenia, że ograniczając się do istniejących instytucyj i przyjętych form pomocy i opieki nad ubogimi, daje projekt, zdolny *wypełnić zaledwie jedną część zadania, jakie spełnić powinny czynniki publiczne w dziedzinie opieki i niesienia pomocy ubóstwu.*

Projekt zajmuje się tylko ubóstwem indywidualnem i to w ścieśnionym zakresie niesienia pomocy osobom, które fizycznie nie są zdolne do podjęcia jakiejkolwiek pracy, któraby im nawet tylko najskromniejsze pokrycie potrzeb koniecznych zapewnić mogła. Nie wchodząc w szczegóły innych zadań, które czekają w dziedzinie spraw ubóstwa na działalność czynników publicznych — zaznaczyć tylko możemy w logicznym związku i jako konieczne uzupełnienie, które może dopiero w pełni zapewnić skuteczne działanie przedłożonego niniejszem projektu potrzeby akcyi publicznej, skierowanej do powstrzymania włóczęgostwa i żebractwa przez organizacyę instytucyi »stacyj zaopatrujących« — wskazać na potrzebę działania w kierunku zmuszania do pracy osób, które mogą, ale nie chcą pracować w instytucyach, jak: kolonie poprawcze, domy przymusowej pracy i t. p., a wreszcie niewątpliwie najważniejsze zadanie dostarczenia pracy tym, co i mogą i chcą pracować, a tylko zatrudnienia nie znajduja — przez system publicznych biur pośrednictwa dla pracy.

W projekcie pozostawia Wydział krajowy nienaruszoną podstawę prawną, na której się obowiązek zaopatrzenia ubogich opiera, to jest podstawę prawa przynależności do gminy.

W przeciwstawieniu do ustawodawstwa innych krajów monarchii, które, jak np. ustawodawstwo niższo-austryackie powołuje do załatwienia spraw opieki nad ubogimi nowe jednostki administracyjne, tak zwane »okręgi ubogich«, spełnienie tych zadań opiera Wydział krajowy u nas w kraju na istniejącej organizacyi czynników autonomicznych.

Jednostka autonomiczna, miejscowa gmina wspólnie z równorzędnym czynnikiem obszaru dworskiego powołaną zostaje w pierwszym rzędzie do spełnienia zadania. Jej siły intellektualne uzupełnia na miejscu współudział w działaniu czynników inteligencyi miejscowej, w pierwszym rzędzie duchowieństwa, które z natury rzeczy i zgodnie z ideą swego powolania w pierwszym rzędzie do współpracy w zadaniach dobroczynności publicznej powołane być powinno.

Niedostateczność zasobów materyalnych gmin i obszarów dworskich, wspomódz zamierza ustawa przez powołanie do świadczenia wyższych i silniejszych jednostek autonomicznego ustroju, jakie u nas stanowią powiaty i kraj, przydzielając do spełnienia tym czynnikom niektóre części zadania opieki nad ubogimi w całości i przyjmując zasadę zasilania z funduszów powiatów i kraju niedostatecznych miejscowych zasobów.

Pomoc z funduszów publicznych udzieloną być może w myśl zasad przedłożonego projektu tylko w wypadkach najkonieczniejszej potrzeby i tylko subsyarnie, o ile działalność miłosierdzia prywatnego całości zadania sprostać nie może. I w przepisach ustawy i w zorganizowaniu działania przewodnią myślą pozostać powinno staranie, by akcya publicznej dobroczynności nie wpłynęła tamująco na rozwój dobroczynności prywatnej. Akcyę miłosierdzia chrześcijańskiego zastąpić działalnością czynników publicznych byłoby dążeniem i niemożliwem do spełnienia i niesłusznem.

Organizacya publicznej opieki nad ubogimi powinna zadanie swoje zamknąć w rozwiązaniu tego problemu, który wymaga, by w społeczeństwie ubogi nie był ograniczony na wsparciu, które znajdzie u bliźniego, powodowanego uczuciem i obowiązkiem indywidualnego miłosierdzia, ale by po za tem mógł odwołać się do pomocy organu publicznego, działającego w myśl świadomie w ustawie wyrażonej woli całego społeczeństwa. W wykonaniu unikać powinna akcya publicznej dobroczynności niebezpieczeństwa popadnięcia w ciasnotę i przewlekłość biurokratycznegn szablonu, które to niebezpieczeństwo w wysokim stopniu tej organizacyi zagraża.

Wydział krajowy zaznacza, że *podstawowa przyczyna, która tamuje działalność autonomi-*

cznych czynników w krajach, jest fałszywą podstawą ustroju, w którym zupełna istnieje dysproporcya między zadaniami, jakie czynniki autonomiczne w myśl prawnego swego zakresu podjąć powinny, a źródłami dochodu, które dla nich stoją otworem. Wydział krajowy nie wątpi, że rząd wielokrotnie o losy ustawodawczego uregulowania opieki nad ubogimi w Galicyi się zapytywał, zechce ze swej strony także ułatwić finansowe spełnienie tego zadania.

Licząc się ze stroną budżetową przedłożonego projektu, Wydział krajowy nie określa dokładnie terminu dla jego wejścia w wykonanie. Nie wyklucza myśli okresu przejściowego, któryby posłużył do uporządkowania zasobów, jakie na ten cel w kraju są i stworzenia zakładów i instytucyj krajowych, o które działalność gmin w dziedzinie opieki nad ubogimi oprzećby się mogła. *(Słowo Polskie).*

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Ze Sejmu.

Wydział krajowy przygotował na tę sesyę różne pożyteczne sprawy, i tak:

1. Ustawę o włościach rentowych;
2. Ustawę lasową;
3. Ustawę o zalesieniu ochronnem i ustawę o niektórych zarządzeniach policyjnych leśnych i wodnych;
4. Ustawę o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych;
5. Ustawę o tępieniu myszy polnych;
6. Ustawę o uregulowaniu opieki nad ubogimi;
7. Ustawę o poborze podatku od pensyj na cele autonomiczne;
8. Przymusowe ubezpieczenie od ognia;
9. Pośrednictwo pracy;
10. Ułatwienia tyczące się odbywania ćwiczeń wojskowych.

Nadto wiele innych spraw pomniejszych, oraz sprawozdań o wnioskach posłów ludowych.

Wiedeń.

Rada państwa kończyła swoje obrady wiosenne. Końcowe rozprawy nad budżetem były dość spokojne.

P. *Czaykowski* upominał się imieniem Koła polskiego, aby Sejmy dłużej obradowały, gdyż mają one do załatwienia wiele spraw ważnych dla gospodarstwa krajowego.

P. *Michejda* (Ślązak z Koła polskiego) upomina się o krzywdy polskiego ludu śląskiego, któremu nie chcą dać nawet jednej szkoły polskiej.

Koło polskie.

Potoczek mówił w Kole o uciążliwościach kwaterunku dla wojsk przechodowych, i o swawoli żołnierzy.

Gniewosz żąda usunięcia niewłaściwości przy asenterunku koni.

P. *Rotter* przedłożył w Kole wniosek o powszechnem ubezpieczeniu bydła. Wniosek odesłano do Komisyi weterynarnej Koła.

P. *Potoczek* upomina się o powszechną asekuracyę od ognia.

P. *Górski* popiera petycyę powiatu nowotarskiego o założenie gimnazyum w Nowym Targu.

P. *Potoczek* popiera tę sprawę.

W gronie posłów ludowych gotują się zmiany polityki. Posłowie ci przyśli w Wiedniu do przekonania, że potrzebna jest jedność Polaków w obec obcych. Do tego przekonania przyszedł także i ks. Stojałowski.

Stojałowszczycy wstępują tedy do Koła polskiego, mianowicie pp.: *Bomb*, *Szajer*, *Wilk* i *Fijak*. Kubik nie wstępuje, bo nie należy do klubu stojałowszczyków. Ludowcy na razie nie wstępują jeszcze do Koła, chociaż *Bojko* jest za wstąpieniem. Gazeta „Reforma“ donosi, że w jesieni także ludowcy wstąpią do Koła polskiego.

P. *Kubik* przystąpił do ludowców.

Pod tym względem łamią się jeszcze zdania w obozie „przyjaciół ludu“.

Nasze stanowisko określa punkt 2. programu „stronnictwa chłopskiego“, któryśmy wielekroć wyjaśniali, i zmieniać go nie potrzebujemy.

Wstąpienie do Koła polskiego posłów ludowych miałoby i tę wartość, że sprawy ludowe w Kole miałyby większą siłę.

Rada państwa, po uchwaleniu wielu ustaw i wielu milionów na różne roboty, koleje itd. — odroczona do jesieni. W tym samym czasie Sejm zwołany na 17. czerwca.

Minister Körber, prezes gabinetu, dokazał cudu: dwa znarowione konie (Niemców i Czechów) zaprzągł do roboty i robota poszła raźno, jak nigdy dawniej.

Cesarz, wraz ze swym Ministrem, zaraz po tem wyjechał do Pragi, uroczyście przyjmowany przez Czechów i Niemców, prowadzi dalej dzieło uspokojenia dwóch zwaśnionych narodów, jednę ziemię zamieszkujących.

Z gmachu sejmowego.

Konferencya przewodniczących klubów odbyła się 20. b. m. o godzinie 10 przed południem w biurze marszałka kraju, hr. St. Badeniego.

Rozprawiano nad kwestyą, jak długo Sejm mógłby obradować z nadzieją utrzymania kompletu wobec robót polnych. Wyrażono przekonanie, iż należy starać się o załatwienie ile możności wszystkiego, że jednak trudno będzie posiedzenia Sejmu przeciągnąć dłużej, jak mniej więcej do *12. lipca.* Załatwienie ważnych spraw, przedłożonych Sejmowi, do których zaliczyć jeszcze należy sprawę *regulacyi rzek,* która ma wejść jako projekt rządowy, w pierwszych dniach przyszłego tygodnia — zależne jest od gorliwej i szybkiej pracy w komisyach.

Komisye powinne prace swe po koniec czerwca pokończyć, a od 1-go lipca począwszy odbywać się będą codzienne a w razie potrzeby i dwukrotne (wieczorne) posiedzenia Sejmu.

* * *

Porządek dzienny na dzień 21. czerwca obejmuje:

1. Pierwsze czytanie sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, zaliczającej gminę Jaworzno, pow. Chrzanowskiego, do miejscowości, podlegających ustawie gminnej z 3. lipca 1896 r. Nr. 51. Dz. u. kr.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Mościskach na zaciągnięcie pożyczki 116.000 koron.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany postanowień ustawy krajowej o poborze opłat konsumcyjnych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Zolla w sprawie założenia wyższej szkoły górniczej i hutniczej w Krakowie.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Stojałowskiego w przedmiocie zniesienia myt krajowych i powiatowych.

6. Wybór komisyi wodnej z 20 członków.

6. Propozycya Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniającego wyboru 2 członków wydziału galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

8. Sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec i sierpień 1901.

9. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Ruskawieś, tudzież przysiółków gminy Staroniwa i Drabinianka do gminy miasta Rzesowa.

Ze świata.

Rosya, jak się usadowiła w Mandżuryi, tak się teraz urządza. Ona jedna odniosła korzyści ze zawieruchy chińskiej. Inni wracają z niczem. Wojska obce opuszczają Chiny, pruski generał z wielką pompą wysłany, wraca ze spuszczonym nosem.

Francya. Parlament uchwalił zniesienie zakonów i zabór ich majątków, — u steru bowiem stoi stronnictwo przeciwne kościołowi.

Gotuje się nowa wojna w Afryce. Francya sposobi się na zabór kraju Maroku.

Anglia jeszcze nie uśmierzyła Boerów.

Czarnogóra, mały kraik ma swego księcia, który się nazywa Nykita (Mikołaj). Ten książę chce ogłosić się królem.

Serbia ma kłopot z żoną swego króla. Młody król ożenił się był (jak wiadomo) ze starszą od siebie wdową Dragą Maszin. Ta królowa obiecała mu dać następcę tronu. A teraz pokazało się, że królowa zwiedła swego dostojnego małżonka.

Zbroją się za przykładem wielkich mocarstw także i małe kraje, jak: Szwajcarya, Belgia, Grecya, Szwecya. „Obowiązkowa dla wszystkich służba wojskowa, pomnożenie wojska“ — oto hasła tych krajów. Widać, zanosi się na wielką wojnę. Jakiś prorok przepowiada na rok 1903 powszechną wojnę, którą zupełnie zmieni postać Europy. Może doczekamy...

Rozmaitości.

Wścieklizna szerzy się wśród psów w różnych okolicach kraju. W Bobreckim powiecie pojawiła się wścieklizna także między lisami i borsukami. Naliczono 40 takich wypadków.

† **Józef Soleski,** poseł sejmowy lwowski, umarł 24. maja. Zmarły był przyjacielem ludu.

Lud śląski z pod zaboru śląskiego — podług zwyczaju — przybył i w tym roku licznie do Krakowa i prócz kościołów zwiedzał polskie pamiątki narodowe.

Tytoń przynosił dochodu rządowi w r. 1875 koron 70 milionów, w r. 1899 koron 135 milionów, dziś jeszcze więcej.

O Prusakach tak pisze bawarska gazeta „Vaterland“: „Prusak powiada, że nie ma na celu walki „przeciw“ Polakom, „tylko“ wytępienie polskiej narodowości. To jest bezczelność, takie gadanie. Jeżeli w jakimbądź kraju, gdzie Niemcy są w mniejszości, jakiego bezczelnego Prusaka nadepnie kto na nagniotek, to wszystkie Prusaki krzyczą w niebogłosy na prześladowanie niemczyzny. Je-

żeli jednak tępi się polskość, która dla cywilizacyi nierównie więcej uczyniła, aniżeli prusactwo, to nazywa się „niemiecką pracą kulturną“. Wobec tego trzebaby się prawie wstydzić być Niemcem“. Tak pisze uczciwy Niemiec, ale katolik.

Wojownicza adwokatka. Pod tym tytułem „Dziennik Chicagoski“ opisuje następujące iście amerykańskie zdarzenie.

„W korytarzu więzienia powiatowego przyszło do oryginalnej bójki pomiędzy adwokatką Kate Rane Rossi a adwokatem F. Wilke. Właściwie bójka była jednostronną, bo biła pani Kate, a obitym został pan Wilke. Pani Rossi od niejakiego czasu zwraca uwagę częstych gości powiatowego gmachu sądu kryminalnego swem pojawieniem się z małą córeczką, która bardzo ma być ciekawem dzieckiem i plącze się ustawicznie innym pod nogi. Dnia 19. b. m. pan Wilke przypadkowo nastąpił na nóżkę dziecka, a matka dziewczynki rzuciła się ku zbrodniarzowi jak podrażniona lwica, dała mu kilka razy w twarz i zapędziła go w kąt, tak, że dopiero klucznik, krzykiem obitego zwabiony, uwolnił go z niemiłego położenia.

Kalendarz kościelny: 21. P. Alojzego Gonzagi. 22. S. Paulina biskupa. 23. *N. F. 4. po Świątkach.* 24. P. Jana Chrzciciela. 25. W. Prospera biskupa. 26. Ś. Jana i Pawła. 27. C. Władysława. 28. P. Leona papieża † 29. *S. Piotra i Pawła.* 30. *N. F. 5. po Świątkach.*

O G Ł O S Z E N I A.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.